Nr. 252. Kraków, sobota 14 września 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 386. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi beztreściwych nie uwzględnia, listów niefrankowanych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dnie poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla samiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

## Z dnia.

Kraków, 13 września.

### Jawne wybory.

Wybory sejmowe z kuryi wiejskiej, miast i z Izb handlowych już dokonane. Mamy przed sobą tylko jeden ponowny wybór z kuryi miejskiej w Krakowie i wybory, a raczej mianowanie posłów z kuryi szlacheckiej.

Dotychczasowe wybory pozwalają jednak już dostatecznie wyciągnąć ogólne wnioski z tegorocznej sejmowej kampanii wyborczej. Konserwatywne dzienniki tryumfują, w artykułach wstępnych ze sztucznym patosem chełpią się „zwycięstwem — idei konserwatywnej"... Niema jednak tak naiwnych, którzyby w te brednie wierzyli. Każdy wie, że tą rzekomą „ideą", która odniosła zwycięstwo, była korupcya i presya, możliwa jedynie wskutek jawności wyborów.

Tu, w jawności wyborów, tkwi główne źródło potęgi kliki rządzącej. Klasa pracująca pozbawiona jest prawa wyborczego, reszta wtłoczona w system kuryj i pozbawiona swobody sumienia wskutek jawności głosowania, do tego jeszcze wieś musi przechodzić przez dantejskie piekło prawyborów. W takich warunkach dla nikogo nie był niespodzianką wynik wyborów.

Jeszcze przed wyborami pisaliśmy, że nie można marzyć, aby wybory pośrednie i jawne zdołały podkopać potęgę kliki rządzącej. Póki ta hańba jawnych i pośrednich wyborów ciążyć będzie nad krajem, póty ster rządów krajowych pozostanie w rękach obecnie rządzącej koteryi, bo posłowie będą nie wybierani, lecz mianowani przez komitet centralny.

Wszak przed wyborami jeden był tylko głos ogólny: „gdyby głosowanie było tajne, to Daszyński zostałby z pewnością wybrany". Głosowanie jest jawne, więc Daszyński, wbrew gorącemu życzeniu ogółu, nie został wybrany. To też wszyscy wiedzą o tem dobrze, że wynik tych wyborów nie daje obrazu rzeczywistego stosunku sił poszczególnych stronnictw, że nie odzwierciedla fizyognomii politycznej kraju.

Najlepiej zorganizowane stronnictwo, stronnictwo robotnicze — wykluczone jest od głosowania. A klasy posiadające mają sumienie, ujęte w kleszcze jawnego, ustnego głosowania. Jawność wyborów daje pole do presyi, wyradza tę korupcyę, która w naszym kraju dławi w zarodku wszystkie usiłowania odrodzenia i zrzucenia jarzma szlachetczyzny.

Póki Galicya będzie miała jawne wybory, póty pozostanie „pół-Azyą".

## Galicyjska Kasa Oszczędności.

Przed niedawnym czasem przedrukowaliśmy „ściśle poufne" sprawozdanie wydziału galicyjskiej Kasy Oszczędności o wniosku dra A. Mniszek-Tchórznickiego. Uczyniliśmy to w tym celu, aby umożliwić szerszej publiczności wglądnięcie w tajne zabiegi, zmierzające do przewleczenia niemiłej afery.

Ponieważ Wydział gal. Kasy Oszczędności zdecyduje się zapewne wkrótce zwołać walne zgromadzenie, celem ostatecznego ukarania winowajców w myśl wniosku Tchórznickiego, pozwalamy sobie ogłosić drugi poufny dokument — mianowicie obronę komisyi rewizyjnej Wydziału, w skład której wchodzili: Władysław Gubrynowicz, Karol Schayer, Józef Ka-

## Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!"

EMIL ZOLA.

## PRACA.

POWIEŚĆ.

86)

Podprefekt uśmiechnął się za całą odpowiedź.

— Nie, nie! mój przyjacielu, posłuchaj mnie pan i nie wciągaj miasta w tę sprawę... Postąpiłeś pan bardzo roztropnie, zastosowując się do mych dobrych rad, nie wytaczając procesu i pozwalając temu straszliwemu Laboque'owi, który łaknie zemsty i mordów, iść naprzód. Proszę pana, wytrwaj w tem, pozostań zwykłym widzem, będziemy mieli zawsze czas wyzyskać jego zwycięstwo, jeżeli je odniesie... Ah! panie kochany, gdybyś pan znał wszystkie pożytki, jakie człowiek odnosi, nie mięszając się do niczego!

I dopełnił swej myśli giestem, wyrażającym całą rozkosz pokoju, jakiego kosztował, utonąwszy w zapomnieniu na swojem stanowisku podprefekta na prowincyi. W Paryżu szły rzeczy coraz gorzej, władza centralna chyliła się z każdym dniem bardziej i niedalekim był moment, w którym burżuazyjne społeczeństwo rozleci się samo przez się lub też zostanie zmienione przez rewolucyę; on tymczasem, filozof sceptyk, nie żądał niczego więcej, tylko aby mógł istnieć do ostatniej chwili, szczęśliwy jeżeli mu się uda doczekać kresu bez wielkich kłopotów w tem ciepłem gniazdku, jakie sobie upatrzył. Cała też jego polityka ograniczała się na tolerowaniu faktów, na zajmowaniu się niemi jak najmniej o ile możności, przekonany był bowiem, że rząd wpośród tych wszystkich trudności, jakie towarzyszyły jego agonii, wdzięcznym mu jest nieskończenie, że pozwala „bydlęciu spokojnie zdychać", nie dręcząc go niepotrzebnie. Podprefekt, o którym nic nigdy nie było słychać, który zwalniał rząd zupełnie od kłopotania się o Beauclair — to był prawdziwy klejnot. Powodzenie też jego było zupełnem, nie przypominano go sobie w innym celu, jak tylko by go zasypywać pochwałami, podczas, kiedy asystował w spokoju grzebaniu dogorywającej społeczności, przeżywając resztę swej jesieni u stóp pięknej Eleonory.

— Pojmuje mnie kochany pan? nie trzeba się kompromitować, ponieważ w czasach jak obecne, nie można wcale wiedzieć, co jutro nastąpi. Trzeba być przygotowanym na wszystko, najlepiej przeto nie zarzekać się niczego. Pozwól pan innym biedz naprzód i skręcać karki. Zobaczysz pan później, co pann czynić należy.

Wtem weszła Eleonora w jasnej jedwabnej sukni, jak gdyby odmłodzona, odkąd przekroczyła czterdziestkę, w całym majestacie pięknej blondynki o czystych oczach nabożnisi, wiodącej małżeńskie pożycie we trójkę, co jednak oddawna zaakceptowanem zostało przez całe miasto. Więc Chatelard

jetan Janowski. Oto dosłowny przedruk tej obrony:

Świetne Zgromadzenie!

Sprawozdanie Wydziału galicyjskiej Kasy Oszczędności, jako ściśle poufne do osobistej wiadomości członkom Kasy oszczędności rozesłane, traktujące o wniosku JE. dra Aleksandra Mniszek-Tchórznickiego, zniewala nas niżej podpisanych do obowiązków, dziś na walnem zgromadzeniu jawnie zaznaczyć, że sprawozdanie to mimo obszernych poglądów nie daje należytego, jasnego a zwięzłego pojaśnienia dla podniesionej myśli JE. Tchórznickiego, tak dalece, że nie zdobyto się nawet na konkretny wniosek — pozostawiając przypadkowej decyzyi walnego zgromadzenia, któremu prawdziwy stan rzeczy tak przedstawiono, aby członek, nie biorący udziału w czynnościach dyrekcyi lub wydziału, nawet pojąć nie mógł, jak wogóle do tej katastrofy, mimo zaufania do Zimy, dojść mogło. Sprawa ta dla nas jasna, ale nie chcemy się wdawać w krytyczny rozbiór tego, tak obszernego sprawozdania — bo jest to wynik badań i uchwał naszego nowego Wydziału Kasy Oszczędności.

Poczuwamy się jednak imieniem prawdy i własnej godności do powinności tu publicznie zaznaczyć że nie spodziewaliśmy się otrzymać tego rodzaju zawile przedstawionej rzeczy, bo przecież nie mógł być cel, aby nikt z obecnych prawdziwego biegu rzeczy pojąć i rozeznać nie mógł, kto właściwie był winien, że tego rodzaju nadużycie mogło przez tak długie lata mieć miejsce i że ze wszystkich aktów sądowych i własnych, Wydział nie mógł dojść, kto zaniedbał się w przepisanej kontroli, a kto nadużywał przysługujących mu praw swoich, że Kasa oszczędności tak znaczne straty w dziale kasowym i hipotecznym poniosła.

Po rozbiorze działalności poszczególnych organów dawnego zarządu, dochodzi sprawozdanie do konkluzyi:

1) Że naczelni dyrektorowie w krytycznym czasie urzędujący zawinili bezpośrednio straty, na rachunkach bieżących poniesione, albowiem było ich obowiązkiem żądać pokrycia; a pośrednio przez zaniedbanie obowiązków na str. 19 wymienionych.

2) Że delegaci rewizyjni prezesa i komisya rewizyjna Wydziału przez zaniechanie statutem i regulaminem nakazanej kontroli czynności urzędujących dyrektorów, a względnie przez przeprowadzenie rewizyi w sposób naturze rzeczy i celowi odpowiadający, umożliwili wykonanie odkrytych później nadużyć dyr. Franciszka Zimy (str. 28)

Po dokładnem zaś zastanowieniu się nad sprawozdaniem referenta musi się przyjść do przekonania, że referent doskonale się z aktów poinformował i przedstawił także prawdziwy obraz, jednak w różnych oddziałach, tak, że trzeba bardzo spokojne prawdziwe studyum przeprowadzić i wiele rzeczy między wierszami czytać, aby się o prawdziwym stanie rzeczy dowiedzieć.

Zadanie JE. dążyło do zbadania prawdziwego światła, a nie do osłaniania lub tłumaczenia, a tem mniej można się było spodziewać, żeby przedstawienie mogło rzucać cień na tych, którzy według najlepszej woli, wiedzy i sumienia obowiązek swój spełnili.

Przystępujemy do rzeczy, to jest do konkluzyi drugiej, już wyżej powołanej, odnoszącej się do delegatów rewizyjnych prezesa § 15, regulaminu i komisyi rewizyjnej wydziału § 49, ustęp 3.

Wogóle do czynności rewizyjnych powołane były następujące organa (str. 23): a) delegat prezesa, b) komisya rewizyjna wydziału, c) kom. rewizyjna Towarzystwa; dalej pisze na str. 23 ad a).

„Członkowie wydziału, delegowani przez prezesa Towarzystwa do rewizyi, mieli według § 15 regulaminu dla wydziału obowiązek skontrolowania kas, gotówki i efektów, oraz przekonania się, czy stan gotówki i efektów jest w zupełnym porządku — było wreszcie ich regulaminowym obowiązkiem przedsiębrać z końcem każdego roku ściśle ogólne szkontrowanie wszystkich efektów i sprawdzenie numerów tychże z numerami w odnośnych księgach zapisanymi.“

Sprawozdania tych delegatów były następujące: 1/4 1893, 1/4 1894, 21/4 1895, 26/4 1896, 16/5 1897, wreszcie 16/3 1898 — wszystkie zakończone oświadczeniem (str. 23), „że przedsięwzięto ściśle szkontrum ogólne w gal. K. O. i że znaleziono kasy nr. I, II., III. i IV., tudzież przechowane w nich walory w należytym porządku i zupełnie zgodne z dołączonym wykazem.“

Wszystkie powyższe sprawozdania zostały przyjęte do wiadomości naprzód przez wydział, a potem przez walne zgromadzenie Towarzystwa.

Z porównania jednak treści tych sprawozdań i ich delegatów z wykazanemi wyżej nadużyciami, w czasie od r. 1893 popełnionemi, okazuje się, że delegaci prezesa ścisłego ogólnego szkontra nie przeprowadzili, efektów danych na podkład z księgą efektów nie porównywali, dostateczności pokrycia nie badali, gdyż, gdyby to byli czynili, musieliby byli te nadużycia wykryć.

Zaznaczamy wyraźnie, że wszyst-

---

ujął jej rękę i ucałował, pełen galanteryi jak ongi pierwszego dnia, rozkwaterowany już tutaj na stałe, na resztę swoich dni, podczas kiedy mąż, z wyrazem ulgi na twarzy, jaką mu sprawiło zwolnienie od obowiązków zbyt ciężkich, spoglądał na nich życzliwym wzrokiem człowieka, który gdzieindziej znajduje kompensatę.

— Jesteś gotowa?... Odjeżdżamy zatem, nieprawdaż panie Chatelard?... Zresztą bądź pan spokojny, dość jestem roztropnym, nie mam najmniejszej ochoty pakować się w jakąś chryję, w którejby przepadł nasz pokój. Ale pan przecie wiesz, u Delaveau — za chwilę — trzeba będzie śpiewać tak samo, jak wszyscy.

W tym samym czasie prezydent Gaume oczekiwał u siebie na swoją córkę Lucylę i zięcia, kapitana Jollivet, którzy mieli po niego wstąpić, a następnie udać się razem we trójkę na śniadanie do dyrektorstwa Delaveau. Prezydent postarzał się bardzo przez te cztery lata, wydawał się jeszcze bardziej surowym i smutnym, spędzając w swojej prawniczej manii godziny całe na motywowaniu wyroków z coraz większą drobiazgowością. Słyszano go podobno niekiedy wieczorami łkającego, jak gdyby wszystko waliło się pod jego stopami, nawet sprawiedliwość, której się rozpaczliwie uczepił, w nadziei ocalenia się na tym ostatnim okruchu rozbitego statku. A w bolesnem wspomnieniu rodzinnego dramatu, które ciążyło mu kamieniem, zdrady i gwałtownej śmierci żony, najbardziej musiał cierpieć, patrząc, jak się ów dramat odnawia w jego ukochanej córce, w tej Lucyli o liczku dziewiczem, tak uderzająco przypominającej matkę, która zdradzała teraz męża, tak jak tamta jego samego kiedyś zdradzała. Od sześciu miesięcy już przestała mężowi być wierną, zdradzając Jolliveta z młodziutkim koncypientem adwokackim, jasnowłosym, miłym chłopcem, o oczach niebieskich, młodszym od niej. Prezydent, pochwyciwszy tajemnicę, cierpiał wskutek tego okropnie, jak gdyby spotykała go po raz wtóry ta sama zdrada, która zadała taką bolesną, dotąd niezagojoną ranę jego sercu. Unikał też jakiejkolwiek w tym przedmiocie z córką rozmowy, bojąc się powtórzenia owego dnia strasznego, w którym jego żona, wyznawszy swą winę, zabiła się przed jego oczyma. Ale cóż to za ohydny świat, w którym wszystko, co ukochał, zdradzało go! i jak wierzyć w sprawiedliwość, jeżeli najpiękniejsi i najlepsi tyle byli zdolni zadawać drugim cierpień.

Kwaśny i zamyślony siedział prezydent Gaume w swym gabinecie, czytając „Gazetę beauclairską“, kiedy ukazał się kapitan z Lucylą. Artykuł, atakujący gwałtownie Crecherie, wydał mu się głupim, niezręcznym i grubijańskim. Oświadczył to z całym spokojem.

— Spodziewam się, że to nie ty, mój dzielny Jollivet, pisujesz podobne artykuły, choć krążą takie pogłoski. To do niczego nie prowadzi, lżyć swoich przeciwników.

Kapitan zrobił giest zakłopotania.

— Och! pisać... Wiesz przecie, mój teściu, że ja nie pisuję... Nie miałem do tego nigdy zamiłowania. Podsuwam jednak w rzeczy samej drukarzowi Lebleu idee, proste notatki, świstki, z których on potem, nie wiem już komu, każe redagować artykuły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kie czynności, w sprawozdaniu przytoczone, miały być wypełnione przez delegatów prezesa, mianowanych w myśl § 15 regulaminu. Zaznaczamy dalej, że w rewizyach, powyżej ad *a* podanych, żaden z podpisanych udziału nie brał, gdyż do tych czynności przez prezesa nie był delegowany.

W dalszym ciągu sprawozdania czytamy str. 24: „ad *b*. komisya rewizyjna wydziału miała, według § 15 regulaminu dla wydziału, obowiązek przedsiębrać z końcem stycznia ścisłą rewizyę przedłożonego przez dyrekcyę inwentarza aktywów i passywów zakładu, jakoteż opartego na nim bilansu".

Przedewszystkiem tu w tem miejscu skonstatować musimy, że komisya rewizyjna wydziału spełniała swoje obowiązki nie na podstawie § 15 regulaminu, lecz na podstawie § 47 statutu, ustęp 3-ci, który brzmi: „Sprawozdanie rocznych zamknięć rachunkowych i sprawozdanie dyrekcyi z zarządu, które to akta wraz ze swojemi uwagami przedłoży Towarzystwu" — przeto nie było obowiązkiem komisyi rewizyjnej wydziału przeprowadzenie szkontrum skarbca i kas.

Komisyjna rewizya od niepamiętnych czasów, a w szczególności od roku 1893 ograniczała się zawsze ściśle na spełnianiu mandatu, udzielonego jej przez wydział Towarzystwa w myśl powołanego już wyżej ustępu 3-go § 47/I statutu — i dlatego też zajmowała się tylko badaniem przedłożonych jej bilansów, mianowicie: w dniu 7/4 1893, 12/4 1894, 10/4 1895, 8/4 1896, bez daty 1897 i 17/3 1898.

Trzej właśnie podpisani stanowili tę komisyę wydziału, przeto nie mieliśmy nigdy nietylko obowiązku, ale nawet prawa czynienia jakiegokolwiekbądź wglądu do skarbca i kas, gdyż to należało do obowiązków delegatów prezesa i ci właśnie delegaci prezesa robili swoje szkontrum kasowe w skarbcu w dniach 1/4 1893, 1/4 1894, 21/4 1895, 26/4 1896, 19/5 1897 i 16/3 1898.

Na ostatniej stronicy tego sprawozdania przedstawiono imiennie organa poprzedniego zarządu gal. Kasy oszcz., a mianowicie prezesa i zastępców.

Wszystkich członków wydziału 18, członków naczelnego dyrektora i zastępców dyrekcyi 11 członków, syndyka;

komisya rewizyjna:

*a.* wydziału: 1893—1894 Stanisław Markiewicz,
Schayer 1893—1896 Karol Schayer,
Gubr. 1893—1898 Władysław Gubrynowicz,
Sanow. 1895—1895 Kajetan Sanowski;

*b.* Towarz. 5 członków i delegaci prezesa.

Z tego stanu rzeczy wynika, że komisya rewizyjna z wydziału od niepamiętnych czasów, a mianowicie 1893 tylko raz do roku w miesiącach marcu lub kwietniu dokonywała

*a)* rewizyi bilansu i porównania z księgą główną,

*b)* badania w księdze głównej zamknięcia każdego roku,

*c)* badania salda do rachunku zysków i strat i jedynie z tej czynności podpisywaliśmy protokoł tej treści w sprawozdaniu z dnia 9/4 1893.

Członkowie komisyi konstatują: że sprawdzili wszelkie rachunki i znaleźli je wszystkie z bilansem zgodne. To samo w sprawozdaniu w latach 1894, 1895, 1896, 1897 i 1898, ponadto powiedziano na stronie 26, że „taż sama komisya w grudniu 1897 na mocy szczególnego polecenia prezesa napisała:

„Przedsięwzięliśmy dnia dzisiejszego ścisłe ogólne szkontrowanie tak gotówki, jak i efektów, złożonych w poszczególnych funduszach, tudzież sprawdziliśmy sposobem wyrywkowym portfel wekslowy i efekta, stanowiące pokrycie rachunków bieżących — mamy zaszczyt oświadczyć, że stan gotówki, jakoteż efektów jest w zupełnym porządku i zgadza się z wykazem buchhalteryczynym". (Dok. nast.)

# Chłopska krew.

Sanok, 12 września.

Kto zastrzelił Kiłyka?

Paweł Hajduk, zaprzysiężony zeznaje, że wieczorem owego pamiętnego dnia miał iść na wartę z Iwanem Hajdukiem i o godzinie 11 lub 12 w nocy spotkał się ze Stefanem Gerbiczem, który mu opowiedział, że Wiśniewski przyznał się do zastrzelenia Kiłyka. Świadek opowiada to ze szczegółami, które w zupełności zgadzają się z zeznaniami poprzednich świadków.

Na żądanie dra Nebenzahla zapytuje przewodniczący p. Wiśniewską, czy mąż był przez niedzielę w domu.

Wiśniewska odpowiada, że mąż przyjechał o 12 w nocy. Wiedział, że będzie powołaną na rozprawę, bo Gerbicz wszędzie to rozgłaszał. O godzinie 3 rano wyjechał.

Św. Iwan Hajduk, gospodarz z Manasterca, zaprzysiężony, zeznaje, że wraz z bratem Pawłem był na warcie u wójta i słyszał, jak Stefan Gerbicz opowiadał o przyznaniu się Wiśniewskiego.

Dr Iskrzycki konstatuje, że powyższe zeznania potwierdzają w zupełności zeznania samego Gerbicza.

Następnie konstatuje obrona, że w relacyi żandarmów jest podane, iż w zajściu brało udział 200 ludzi, podczas gdy w całym Manastercu górnym jest wszystkich osób zaledwie 169, a z tego dorosłych mężczyzn zaledwie 29. Wykaz wójta nie zgadza się z relacyą starostwa, które podaje mężczyzn dorosłych na 130. Zachodzi tu jaskrawa sprzeczność.

Przew. (do wójta): Kto robił spis?

Wójt: Pisarz Sowiłko.

Dr. Iskrzycki zaznacza, że starostwo wliczyło do swego spisu nawet i tych, którzy już dawno wyemigrowali do Ameryki. (Wesołość). Oprócz tego było wiele ludzi w cerkwi, czy nie tak?

Wójt potwierdza to, co zmusza dra Iskrzyckiego do uwagi: Oto macie prawdomowność żandarmeryi.

Trybunał ogłasza następnie uchwałę, odmawiającą wszystkim wnioskom obrony, tak co do przesłuchania dra Obfitowicza, jak i co do powołania rzeczoznawców, mających zbadać śrut ze strzelby Barana i Wiśniewskiego.

Gwałtowna scena.

Dr. Iskrzycki: Jeżeli obecnie znaleźliśmy trop prawdziwego zbrodniarza, to byłoby błędem nie do darowania, gdybyśmy utrudniali dalsze śledztwo w tej sprawie. Jeżeli Wiśniewski nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności, to tryumfować będzie zbrodnia...

Przewodniczący grozi dyscypliną.

Dr. Iskrzycki: Tak jest, tryumfować będzie zbrodnia. Ponawiam wniosek: Wysoki trybunał zechce natychmiast odesłać Wiśniewskiego do sędziego śledczego, z wykluczeniem sędziego Dukieta.

Następnie domagam się, aby przy pytaniach, stawianych dalszym świadkom, uwzględniano także ilość ludzi, obecnych przy zajściu.

Przew. Prowadzenie rozprawy należy do mnie.

Dr. Nebenzahl przyłącza się do wywodów dra Iskrzyckiego. Jestto niezwykły wypadek, aby obrońcy byli oskarżycielami. Oskarżenie Barana opiera się na błahych podstawach, podczas gdy zeznania świadków obciążają Wiśniewskiego.

Prokurator sprzeciwia się powyższym wnioskom i atakuje w gwałtowny sposób, zarzucając obrońcom, że nadużywają swego stanowiska, stawiając wnioski, które do nich nie należą i wygłaszając, pod pretekstem wniosków, długie obrony.

Dr. Iskrzycki wzburzony, nazywa wywody prokuratora insynuacyami. Pod osłoną swej togi obraża prokurator obrońców. Myśmy nie winni, że akt oskarżenia sporządzony jest źle. Nam idzie o wykrycie prawdy i o nic więcej. Jeżeli p. prokurator nie zna ustaw...

Przewodniczący odbiera mówcy głos, wskutek czego dr Iskrzycki składa obronę i wychodzi wraz z drem Nebenzahlem ze sali. (Długie poruszenie.)

Po przerwie każe przewodniczący zawezwać do sali obrońców i usprawiedliwia się, że nie chciał im ukrócać prawa obrony. Odebrał głos tylko w tym jednym wypadku. Zarazem ogłasza trybunał uchwałę, odmawiającą wnioskom obrony co do wdrożenia śledztwa przeciw Wiśniewskiemu.

Rozprawa czwartkowa.

Na początku czwartkowej rozprawy ogłasza trybunał uchwałę, skazującą dra Iskrzyckiego na 50 koron grzywny za nieodpowiednie zachowanie się wobec prokuratora i wobec świadka Wiśniewskiego, którego osobiście obraził, nazywając go zbrodniarzem. Trybunał grozi odebraniem obrony drowi Iskrzyckiemu w razie powtórzenia się zajść wczorajszych.

Dr Iskrzycki składa następujące pisemne oświadczenie:

„Oświadczam niniejszem stanowczo, iż w razie powtórzenia się ze strony pana oskarżyciela publicznego osobistych ataków na moją osobę lub też wogóle na obrońców, będę zmuszony natychmiast złożyć obronę. Zarazem upraszam o załączenie niniejszego oświadczenia do protokołu rozprawy“.

Prokurator sprzeciwia się załączeniu podobnego oświadczenia do protokołu i zarzuca obrońcy, że chce przewlekać rozprawę.

Przewodniczący odmawia również żądaniu dra Iskrzyckiego.

Dr Iskrzycki: Proszę o zanotowanie tej odmownej odpowiedzi w protokole. Na przyszłość oświadczam, że na osobiste zaczepki prokuratora nie będę wcale odpowiadał.

Po tem zajściu przystąpiono do dalszego przesłuchiwania świadków.

Dalsi świadkowie.

Leizor Fink, zamieszkały od 8 lat w Manastercu, opowiada o zajściu w lesie, ale nie przypomina sobie ważniejszych momentów.

Chaja Brück nie przypomina sobie również, aby kto strzelał. Na pytanie, czy chłopi składali się na wódkę, odpowiada, że jestto dawny zwyczaj, bo pół litra wódki kosztuje stosunkowo taniej, niż kupno na kieliszki.

Michał Woloszyn, żonaty, leśny, był w lesie krytycznego dnia. Na krzyk zbiegli się pastuchy. Byli pod lasem. Leśni szli przed chłopami. Chłopi wygnali bydło na pole. Potem padły strzały — od kogo, nie wie. Strzały padały od żandarmów. Macieja Barana widział, jak bydło zachodził. Wiśniewski szedł obok żandarmów po prawej stronie.

Słyszał 4 strzały. Trzy strzały jeden po drugim, czwarty później. Nie widział, by grudami rzucano. Był kurz, na polu było sucho. Ludzi było 30. Gospodarzy starszych było do 15.

Prok. Kto zastrzelił?

Św. Nie wiem. Tam mówiono na miejscu, że Wiśniewski strzelił i że brał strzelbę do celowania.

Prok. Kiedyście się dowiedzieli o Baranie?

Św. Na drugi dzień słyszałem, że Baran przyznał się, że wystrzelił.

Dr. Nebenzahl: O Baranie słyszeliście dopiero na drugi dzień?

Św. Gospodarze mówili, że nie spodziewali się tego po Baranie, tylko mówili, że Wiśniewski zastrzelił.

Obr. Kiedy celował Wiśniewski?

Św. Mówili, że jeszcze w lesie celował.

Obr. Czy chłopi wzięli się do bicia żandarmów?

Św. Tego nie widziałem.

Wasyl Karzycki,

30 lat, z Połchowy, furman u hr. Krasickiego, karany za bitkę. Był na miejscu. Żandarmi jechali prosto z dworu. Ulaniecki dawał papierosy żandarmom. Usłyszeli trąbienie. Żandarmi zeskoczyli z wózka. Słyszę, że bitka. Wyleciałem, widzę, że chłop leci. Potem jeden złapał się za głowę. I nie pamięta, czy legł, czy wstał. Zaraz nawrócił. Lecę do koni. Ulaniecki zawołał: Biegniemy do komisyi.

Świadek Antoni Sowirka

zeznaje: Byłem w Manastercu 30 lat. Jestem także pisarzem gminnym. Gmina wniosła jeszcze w marcu podanie do namiestnictwa o regulacyę serwitutu. Podanie to układał adwokat ze Lwowa. Uradzono tylko, że zająć sobie nie dadzą.

Przew. Czy ludzie nie mówili o tem, kto miał strzelić?

Św. Tak. Przy sekcyi mówił Onufry Kiłyk, że żandarm strzelał i Wiśniewski strzelał, ale nie wie do kogo. Mówił, że sam widział, jak Wiśniewski strzelił. Dopiero znacznie później zaczęto mówić, że Baran miał zastrzelić. Przyszliśmy z wójtem do Sanoka do p. prokuratora, by wysłano komisyę z Sanoka, a nie z Liska. Ludzie mówili sobie w gminie, że Wiśniewski zastrzelił.

Dr. Nebenzahl. Czy ludzie mówili, że Baran zastrzelił, czy też tylko, że się przyznał do tego, że strzelał?

Św. Tak, mówili tylko, że się Baran przyznał, ale ze zdziwieniem.

Dr. Nebenzahl. Czy mówili stanowczo, że Wiśniewski zastrzelił, czy też tylko podejrzywali go o to?

Św. Nie, mówili stanowczo, że Wiśniewski zastrzelił.

# Walka wyborcza.

**Wybory w Krakowie.** Nie było tak nikczemnej broni, którejby klika stańczykowsko-kahalna nie użyła dla zwalczania kandydatury robotniczej. Komitet kahalny rozlepił między innemi następujący afisz w żargonie żydowskim:

„Żydzi! Jak Ignacy Daszyński żydów kocha i wspiera, okazał przy historyi nowo-sądeckiej. Tam przelano krew żydowską, żydowskie egzystencye tysiącami zniszczono — jedynym ratunkiem był tylko stan wyjątkowy, który z wielką biedą wyjednano sobie u rządu. Ale Ignacy Daszyński i żydowscy socyaliści nie boją się, gdy żydowskie egzystencye się rujnuje. Byli to przecież tylko żydzi. Dlatego Ignacy Daszyński i wszyscy żydowscy socyaliści zwalczali stan wyjątkowy.

Ci ludzie chcą was zabezpieczyć! Otrząśnijcie tych obłudników i krzykaczy! Oni myślą tylko o sobie, nie o was! Wybierajcie tylko żyda, doktora Leona Horowitza“.

Stańczykowski kandydat dr Horowitz kandydował więc w imię stanu wyjątkowego, w imię pozbawienia polskiej ludności praw konstytucyjnych, w imię kata! Stan wyjątkowy, kajdany, kat — oto hasło, pod jakiem szła do głosowania klika stańczykowsko-kahalna.

W imię tego programu popełniano wszystkie możliwe szwindle i nadużycia. Jak masowe były fałszerstwa kliki stańczykowsko-kahalnej, swiadczy kilka następujących faktów:

Hirsch Landau, od kogo tylko mógł, wyłudzał legitymacye i z temi legitymacyami wysyłano z lokalu wyborczego kahalników różne podstawione indywidua, które zaopatrywano w pełnomocnictwo. Szwindel ten był tak masowy, że nie miano czasu zastanawiać się nad poszczególnemi legitymacyami i dawano pełnomocnictwa pierwszej lepszej hyenie. Zdarzyło się więc, że przed komisyą, w której zasiadał Hirsch Landau, zjawiło się dwóch różnych pełnomocników p. Merzowej z jej legitymacyami i pełnomocnictwami. Jednym z nich był jej syn, drugim jakiś obcy żyd. Obecny w sali tow. dr Z. Marek zwrócił na to uwagę. Komisya zaczęła tę sprawę badać i okazało się, że p. Merzowa, jako właścicielka dwóch kamienic otrzymała dwie legitymacye. Komisya uchwaliła uznać tylko jedno pełnomocnictwo, i to pełnomocnictwo syna, który też za matkę głosował. Tow. dr Marek zaprotestował przeciwko temu, bo notoryczną jest rzeczą, że p. Merzowa jest zamężna i żyje ze swoim mężem, o czem dr Horowitz, jak i Hirsch Landau, jako przyjaciel p. Horowitza, wiedzą doskonale. Komisya mimo to synowi p. Merzowej w imieniu matki głosować pozwoliła, a protest tow. dra Marka, na żądanie tegoż, do protokołu wpisała. Można sobie wyobrazić, jakie fałszerstwa się działy, jeżeli z najbliższego otoczenia dra Horowitza wychodziły takie szwindle, tolerowane przez komisye wyborcze!

W sekcyi VI., w której zasiadał w komisyi demokratyczny radca Birnbaum, zjawił się ktoś z pełnomocnictwem jego zamężnej córki. P. Birnbaum zaprotestował przeciwko temu, oświadczając, że nie doręczono wcale legitymacyi jego córce, której mąż jest obecny na sali; widocznie w nielegalnej drodze dostała się ta legitymacya w ręce hyen wyborczych. Szwindlera, który z tą legitymacyą przyszedł, nie zdołano wyłapać, bo na czas umknął z sali, a zięć p. Birnbauma oddał głos za swoją żonę. Tu wykryło się fałszerstwo tylko przypadkiem, dzięki temu, że dotyczyło córki uczciwego członka komisyi. Ale setki innych podobnych fałszerstw uszły płazem.

Tak np. za firmę Blankstein i Bornstein oddał głos jakiś pełnomocnik, a tymczasem firma ta oświadcza, że wcale jej legitymacyi nie doręczono i że tem samem nikomu pełnomoctnictwa nie wystawiała. Pełnomocnictwo było więc sfałszowane, ale głos fałszywego pełnomocnika uznano za ważny.

Zachodzi pytanie, w jaki sposób legitymacye, nie doręczone wyborcom, dostawały się w ręce hyen Hirscha Landaua? Z zapytaniem tem zwracamy się do hofrata Laskowskiego.

Jeszcze jedno masowe nadużycie

musimy odsłonić. Wielu wyborców, którym hyeny Hirscha Landaua wyłudziły legitymacye, zgłosiło się w oznaczonym terminie po duplikaty do magistratu. Laskowski jednak zabronił w ostatniej chwili magistratowi wydawania duplikatów i zarządził, że sam będzie wydawał duplikaty w dniu wyborów. Magistrat notował więc tylko, że ten a ten wyborca będzie głosował na mocy duplikatu, a jego oryginalna legitymacya jest nieważna. Tymczasem w dniu wyborów nie wydawano wyborcom w starostwie duplikatów, robiąc im najróżniejsze trudności. Wielu z tych wyborców pobiegło więc do kuźni szwindlerskiej kahalników i groźbami zmusiło hyeny landauowskie do oddania im wyłudzonych legitymacyj oryginalnych. Ale cóż z tego, kiedy komisye legitymacyj nie chciały uznać, bo na liście było zaznaczone, że dana legitymacya oryginalna jest nieważna, a ważny tylko duplikat, którego jednak wyborca nie miał, bo mu go w starostwie nie wydano...

Tym sztuczkom i szwindlom zawdzięczają pp. Leo, Jaworski i Federowicz swoje mandaty, co naturalnie „Czasowi“ nie przeszkadza wypisywać o „tryumfie idei (!) konserwatywnej“.

**Kto głosował na dra Horowitza?** Dr Horowitz otrzymał ogółem 1792 głosów. Z tego, jak donosi „Czas“ (z autentycznego źródła w tym wypadku poinformowany), było katolickich głosów 1217. Wynika więc stąd, że dr Horowitz otrzymał zaledwie 575 głosów żydowskich. Jeżeli się zważy, że w tej małej liczbie było jeszcze mnóstwo fałszywych, to okaże się, że żydzi nie głosowali na dra Horowitza. Zaledwie mała garstka jego adherentów głosowała na niego, ale ogół wyborców żydowskich głosował przeciw drowi Horowitzowi, uważając jego kandydaturę za szkodliwą dla żydów, za kandydaturę antysemicką. Za to głosowali na dra Horowitza księża, zakonnicy, nawet ks. biskup sufragan Nowak.

**Wybór uzupełniający do rady państwa** z krakowskiej kuryi miejskiej został już oficyalnie rozpisany przez namiestnictwo na dzień 10 października br. Z dniem dzisiejszym wolno już więc zwoływać zgromadzenia wyborców bez uwiadomienia policyi.

## Przegląd społeczny.

**Baczność robotnicy szewscy!** W pracowni p. Trąbki, majstra szewskiego w Krakowie, ul. Dominikańska l. 1, we czwartek dnia 12 b. m. zastrejkowali wszyscy robotnicy w liczbie 6. Powodem strejku jest brutalne obchodzenie się majstra z robotnikami. Niech nikt z robotników nie przyjmuje tam roboty.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 14 września 1321. Dante umiera. — 1769. Humboldt, sławny przyrodnik, urodził się. — 1812. Wkroczenie Napoleona do Moskwy. — 1895. Masowe aresztowania w Sycylii.

**Dziś w teatrze:** „Gioconda“, tragedya w 4 aktach Gabryela d'Anunzio, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

Niedziela: „Burza“, baśń dram. w 6 obrazach z epilogiem W. Szekspira.

Wtorek: „Giocenda“, sztuka w 4 aktach Gabryela d'Anunzio, przekład Z. Wójcickiej (po raz 2).

Środa: „W czartowym jarze“, obraz dram. w 1 odsłonie, ułożony z powieści H. Sienkiewicza; „Bajka“, poemat w 1 odsłonie Andrzeja Niemojewskiego; „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego (początek o godz. 7½).

Czwartek: „Gioconda“, sztuka w 4 aktach Gabryelb d'Anunzio, przekład Z. Wójcickiej (po raz 3).

Piątek: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego (popularne).

Sobota: „Komedyanci“ (Cabotins), komedya w 4 aktach Ed. Pailleron'a.

Niedziela: „Komedyanci“.

Poniedziałek: „Komedye transformacyjne“ Artura Zawadzkiego.

---

**Ehrenberg wyleciał z „Głosu narodu!“** Piątkowy numer „Głosu narodu“ ogłasza na czele oświadczenie, że p. Józefa Rogoszowa rozwiązała kontrakt z Kazimierzem Ehrenbergiem, który wraz ze swymi kompanami drem Włodzimierzem Lewickim i Witoldem Noskowskim z redakcyi „Głosu narodu“ wystąpili. W czyje ręce odda teraz p. Rogoszowa redakcyę „Głosu narodu“ i co ze sobą zrobi Ehrenberg — niewiadomo.

Ten sam numer „Głosu narodu“, który podaje na czele wiadomość o ustąpieniu Ehrenberga, przynosi anons fabryki wódek — p. Leszka Prus-Wiśniowskiego...

**Jeszcze afera dra Liebermanna.** Głośny proces o napad oficerów 58 p. p., który rozegrał się w lutym b. r. przed sądem lwowskim, znajdzie swój epilog w Wiedniu przed trybunałem kasacyjnym. Jak wiadomo, wniósł prokurator Heyderer zażalenie nieważności od tej części uzasadnienia wyroku, która motywowała wyrok uwalniający od oskarżenia za zatrzymanie oficerów Fidrmuca i Czecha w Kasie chorych. Trybunał kasacyjny wyznaczył jawną rozprawę na dzień 24 października. Jako oskarżeni staną: Reger, Olearczyk, Dubis i Rychlicki.

**Z wystawy sztuk pięknych.** W niedzielę otwartą będzie pierwsza wystawa szkiców z bogatego zbioru p. Feliksa Jasieńskiego z Warszawy w gmachu Tow. sztuk pięknych. Wystawa ta będzie pierwszą z całego szeregu wystaw. Publiczność krakowska będzie mogła jutro oglądać 75 oryginalnych akwafort Klingera.

Następnie zobaczy Kraków rysunki Rembrandta, Düvera, autolitografie Riviera, akwaforty Legranda i dzieła sześciu drzeworytników japońskich z 18 i 19 wieku. Każda z tych wystaw potrwa 5 dni.

Nie wątpimy, że publiczność krakowska pospieszy tłumnie, aby obejrzeć zajmujące dzieła sztuki.

**Z teatru** komunikują nam: Artyści nasi odbyli dziś dwie generalne próby z 4-aktowej tragedyi Gabryela d'Annunzio „Gioconda“ w przekładzie p. Zofii Wójcickiej. Główne role wykonają panie: Siemaszkowa, Wysocka, Przybyłkówna, Sulima; panowie Mielewski, Sosnowski i Walewski. W akcie V nowa dekoracya z pracowni F. Burghardt'a we Wiedniu.

We wznowieniu „Burzy“ Szekspira, naznaczonem na niedzielę, rolę Kolchana, odegra po raz pierwszy p. Bednarczyk.

**Zabawa dla dzieci**, która z powodu niepogody nie przyszła do skutku, odbędzie się dnia 15 bm. w parku dr. Jordana, z której czysty dochód przeznaczono na pomoc dla polskiej dziatwy szkolnej w Cieszynie i Białej.

Szlachetny cel zabawy przyjścia z pomocą biednym robotnikom, posyłającym dzieci do szkół polskich, gnębionych za walkę z germanizmem w własnym kraju, narażonym często na utratę dziennego zarobku, powinien znaleźć odgłos w sercu każdej matki Polki, które obecnością na zabawie winny zamanifestować swe uczucia.

Komitet zabawy odwołuje się przeto do wszystkich, którym dobro sprawy na sercu leży, aby gromadnie podążyli w niedzielę do parku dr. Jordana i przyczynili się do uświetnienia festynu, oraz osiągnięcia korzystnego rezultatu.

**Proces toruński.** W procesie przeciw 60 gimnazyalistom, oskarżonym o tajne związki, zapadł w czwartek wyrok. 15 oskarżonych uwolniono, 10 otrzymało naganę, a innych skazano na karę więzienia od jednego dnia do trzech miesięcy.

**Etyka jezuicka.** Wspominaliśmy już przed paru tygodniami, gdy prokuratorya toruńska wdrożyła dochodzenie przeciwko gimnazyastom polskim o należenie do tajnych kółek, w jaki sposób wydobyto zeznania od kleryka z Pelplina, Gończy. Nie chciał on zdradzić kolegów, ponieważ był co do zachowania tajemnicy związany przysięgą. Wówczas katecheta ks. Teitz z szatańską perfidyą wmówił w tępego chłopca, że przysięga jego nie ma żadnej wartości, ponieważ zobowiązywała go do nie mówienia, względnie zaprzeczenia rzeczy istniejącej. Wiadomość ta okazała się zupełnie ścisłą, gdyż przed sądem Gończa złamanym głosem zeznał szczegóły swej zdrady...

Postępek ks. Teitza przypomina żywo podobne wypadki we Lwowie i w Tarnopolu, w czasie słynnego procesu przeciw młodzieży. Wówczas dokazywali w podobny sposób ks. Jougan, Librewski i inni.

**Ekscelencya Abrahamowicz, jako hyena wyborcza.** W czasie głosowania z lwowskiej kuryi wiejskiej, dnia 5 bm. Abrahamowicz odgrywał rolę głównej hyeny wyborczej, rozbijając się za głosami dla swego benjaminka Merunowicza. Mianowicie na ulicy Trzeciego Maja Abrahamowicz pośredniczył między główną kwaterą Merunowicza a oczekującemi na ulicy hyenami, którym co chwilę donosił, ile jeszcze głosów brakuje Merunowiczowi; stosownie do wskazówki Abrahamowicza rozbiegali się jego naganiacze po mieście ze skwapliwością ogarów, szukając i sprowadzając do urny „wyborców“. Praca ekscelencyi wydała wreszcie rezultaty i Mernnowicza z biedą zrobiono posłem. Ciekawi tylko jesteśmy, jaka nagroda spotka Abrahamowicza za tak gorliwe wypełnianie obowiązków

ulicznej hyeny wyborczej? Urząd swój na ulicy wykonywał ekscelencya z nadzwyczajną sprawnością i energią, składając dowody, iż taki zawód jest jedynie dla niego stosownym.

**Na jakie prześladowania** i szykany są narażeni nasi towarzysze na Górnym Śląsku, świadczy następujące pismo, które otrzymał pewien tamtejszy robotnik polski.

„Stare Zabrze, 1 sierpnia 1901 roku, Wilhelmstr. nr. 29 Do szewca i hutnika p. * * * w miejscu. Przez posłańca doręczone! Wymówienie. Ponieważ miejscowi urzędnicy policyjni kilkakrotnie zwracali mu uwagę, jako gospodarzowi domu, — ponieważ przekonałem się, że pan ma się zajmować sprawami socyalistycznemi, co mogłoby być ewentualnie powodem do nieprzyjemności dla mnie — a nawet już takowe spowodowało, — jestem zmuszony z tego, jak i z innych powodów, ku wielkiemu żalowi memu, prawnie, w sposób przewidziany przez kontrakt, wymówić panu zajmowane dotychczas u mnie mieszkanie, złożone z pokoju, kuchni, komory i dodatków; i proszę uprzejmie postarać się, aby opróżnienie mieszkania nastąpiło punktualnie 1 września bieżącego roku, najpóźniej do godz. 12 w południe. W przeciwnym razie z przykrością będę zniewolony do natychmiastowego wezwania pomocy władz (sądu). Z poważaniem *Peter Dembiński*".

Policya pruska na Górnym Śląsku zmusza więc właścicieli domów, aby wypowiadali mieszkania czynniejszym socyalistom. Z takiemi drobnemi, ale dotkliwemi i nieustannemi szykanami musi walczyć polski ruch socyalistyczny na Górnym Śląsku. Ale mimo tych ciężkich warunków rozwija się stale. Policyjne szykany mogą mu utrudniać rozwój, ale zabić go nie zdołają.

**Nikt ich nie chce.** Z Budapesztu donoszą do wiedeńskiej „Allg. Ztg", iż gmina tamtejsza odrzuciła propozycyę francuskich mniszek osiedlenia się w stolicy węgierskiej.

**Z wielką paradą** odbył się we czwartek we Frankfurcie pogrzeb eks-ministra Miquela. Wkrótce po Crispim zeszedł do grobu drugi typowy przedstawiciel tych zmian, którym uległo mieszczaństwo od pamiętnego roku 1848 — owej wiosny narodów — do dzisiejszego czasu. Tak samo jak Crispi, był on w młodości rewolucyonistą, aż idąc ciągle na prawo, wraz z toczącą się falą burżuazyjnej opinii publicznej, znalazł się przed śmiercią w obozie największych wsteczników.

Mieszczaństwo frankfurckie uczciło swój pierwowzór, ufundowawszy dlań grób kosztem miasta...

**Wielki jubileusz malutkiego państewka.** W bieżącym miesiącu obchodziła republika San-Marino jubileusz 16-wiekowego istnienia. Wśród tylu burz, przechodzących nad Europą, malutkie państewko, najmniejsze na świecie, zdołało utrzymać swą niezależność. Ponieważ nie wszyscy wiedzą o istnieniu tej mikroskopijnej republiki, przypominamy, iż znajduje się ona we Włoszech środkowych i liczy niewiele ponad 8000 ludności. San Marino jest jeszcze o tyle osobliwością w Europie, iż nie posiada długu państwowego. Z racyi niezwykłego jubileuszu niezwykłego państewka przytacza „Gazeta lozańska" podanie, dotyczące jego założenia. Niejaki Marinus, rodem z Dalmacyi, uchodząc przed prześladowaniem chrześcijan za Deoklecyana, przybył do Włoch i tu osiedlił się na odludnem wzgórzu, zwanem Titano. Dokoła niego gromadzić się poczęli pastuchowie etruscy i z ich osad powstało malutkie państewko, które przybrało później nazwę San-Marino.

Dodać tu należy, że gdy dokonywało się zjednoczenie Włoch, niezależność malutkiej republiki została uszanowaną. Na podstawie konwencyi z r. 1862, odnowionej potem w r. 1872, republika San-Marino uznała tylko protektorat Włoch, oraz poddała się ich zarządowi poczt i telegrafów.

**Palenie zwłok** zostało dozwolonem w arcypobożnej Hiszpanii. Jak donosi urzędowa „Gaceta" madrycka, wydała królowa-regentka rozporządzenie, dozwalające zarządowi miejskiemu stolicy wybudować krematoryum, ponieważ krematorya mogą mieć ogromnie ważne znaczenie hygieniczne, zwłaszcza w chwili wybuchu jakiejś epidemii.

---

**Wybory w Krakowie.** Wybór czwartego posła do sejmu z m. Krakowa odbędzie się w poniedziałek d. 16 bm.

**Zgromadzenie w hotelu „Union".** Wczoraj odbyło się bardzo liczne zgromadzenie żydowskie w hotelu „Union", zwołane przez pp. Lustgartena i Frühlinga, na którem po całym szeregu przemówień, uchwalono popierać kandydaturę p. Rottera, ponieważ kandydaturę Horowitza uznano za szkodliwą z punktu widzenia interesów żydowskich, jak i interesów wolnościowych.

**Schwytanie zagadkowego złodzieja.** Do jednego z tutejszych bankierskich kantorów zgłosił się wczoraj rano elegancko ubrany młody mężczyzna i zażądał w języku hiszpańskim, a następnie łamaną francuszczyzną zmiany jednej sztuki renty austryackiej wartości 2000 koron, przedstawiając się jako dr Fernando Alvarez z Madrytu. Bankier wypłacił pieniądze Hiszpanowi, który z kolei udał się do drugiego kantoru w Rynku głównym. Tu wszakże spotkał się z większą nieufnością: poproszono go o wyraźne podanie nazwiska; wtedy napisał na papierze: dr Fernand Alvarez, Madrid, St. Reale de Felisse 236 i zażądał wymiany 5 sztuk renty na kwotę 10.000 koron. Po namyśle jednak odmówiono mu wymiany. Wychodząc na ulicę, spotkał Hiszpan poprzedniego bankiera, który energicznie zażądał zwrotu wypłaconych pieniędzy i oddał kupiony papier wartościowy.

Wówczas ów ptaszek przeczuwając, że cała sprawa może się dlań zakończyć fatalnie, zaczął się gotować do wyjazdu z hotelu, w którym zamieszkał. W oczekiwaniu na odejście pociągu, udał się do Muzeum Czartoryskich, gdzie go odszukała policya. Badania policyjne doprowadziły do aresztowania fałszywego don Alvareza i umieszczenia go pod telegrafem. Stwierdzono, iż aresztowany meldował się w hotelu jako Edmund Hellwald, kapitalista z Paryża. Znaleziono przy nim 500 złr., oraz parę kosztowności, ale papierów wartościowych przy nim nie było. Wykryto jednak, iż wysłał je „express" do Wiednia, pod adresem Józef Fink.

Listy przytrzymano jeszcze na kolei i przekonano się, że zawierają 34 sztuk renty austryackiej po 2 tysiące koron i 3 kwity na 3 sztuki, zdeponowane w Banku austro-węgierskim. Wtedy przyznał się aresztowany, że nazywa się Karol Uibrich, że jest prawnikiem i pełnił obowiązki manipulanta przy sądzie w Hitzing: co do pochodzenia papierów wartościowych, twierdził, że je kupił; potem, że je otrzymał od ciotki, wreszcie, że pochodzą z pewnej kradzieży w Klosterneuburgu, że kradzieży dopuścił się nieznany Ulrichowi człowiek i od tego nieznajomego otrzymał papiery. Wyjaśnił też, że Fink, do którego wysłał przechowywaną rentę, jest jego przyjacielem. Stwierdzono wreszcie, że owo zagadkowe indywiduum przybyło do Krakowa z Wrocławia.

Policya stwierdzi a, że aresztowany nazywa się istotnie Karol Ulbrich i jest słuchaczem praw. Wuj jego, 80-kilkuletni starzec, jest pensyonowanym piwnicznym klasztoru w Klosterneuburgu, nie widzi i nie słyszy dobrze, prosił więc swego siostrzeńca, aby 84.000 koron w rencie austryackiej złożył w Banku austro-węgierskim na imię jego siostry. Ulbrich wziął pieniądze i na drugi dzień, zjawiwszy się u wuja, wręczył mu kwity depozytowe. Kwity otrzymane zostały na małą tylko kwotę, którą złożył Ulrich, jednak sfałszował na nich cyfrę 84.000 kor., licząc na niedołęstwo staruszka.

Potem Ulbrich dla zatarcia śladów fałszerstwa wykradł wujowi te kwity, co staruszek spostrzegł dopiero po kilku dniach i zrobił zaraz doniesienie do policyi, iż go okradziono. Ulbrich tymczasem wraz ze swą kochanką, wiedeńską śpiewaczką, pojechał z pieniądzmi do Budapesztu, a stamtąd do Krakowa, gdzie chciał renty zmienić, co go wreszcie doprowadziło do kryminału.

**Zwierzęcy czyn.** Właściciel handlu galanteryjnego w Rynku przy linii A-B, p. E. Smidowicz, znieważył czynnie przed kilku dniami pomocnika handlowego pana Tadeusza Rojewskiego za to, że nie chciał odnieść pakunku dla gościa, do czego nie był absolutnie zobowiązanym. P. Smidowicz znieważył pomocnika w oczach publiczności, która, oburzona tym brutalnym postępkiem, opuściła sklep.

Pomocnicy handlowi nie powinni przyjmować zatrudnienia u człowieka, który nie ma tyle godności osobistej, aby cenić ją u swego bliźniego.

**Ostrego napadu szału** dostał onegdaj student K., uczeń VII klasy gimnazyum św. Jacka, a przyczyną tej nagłej choroby jest to, jak informują rodzinę koledzy, że K. padł przy poprawce z języka niemieckiego, wskutek czego musiałby powtarzać klasę VII. Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego musiało odwieść biednego chłopca do szpitala na oddział obłąkanych.

**Zapalenie się mostu.** Wczoraj popołudniu około godz. 4 zauważyli przechodzący ul. Wolską silny dym, wydobywający

się z pod mostu na Rudawie. Zaniepokojeni dali znać o tem policyantowi, który natychmiast zawezwał straż pożarną. Przybyły na miejsce II pluton został tlącą się jedną z belek i wcześnie usunął niebezpieczeństwo. Przyczyny tego wypadku dotąd nie zbadano.

**Kahalnicy** odbyli wczoraj wieczorem zebranie, na którem postanowili nadal popierać kandydaturę Horowitza.

**Żandarm napastnikiem.** Z Rzeszowa donoszą nam: Komendant rzeszowskiego posterunku żandarmeryi Aleksander Chażaj wywołał tu niedawno w nocy awanturę uliczną. Mianowicie w tutejszej restauracyi Zwergla, obok kolei, zabawiał się obywatel p. B W przyległym pokoju żandarm Chażaj grał w bilard. Gdy następnie p. B. wyszedł na ulicę, wybiegł za nim Chażaj i wszcząwszy z nim, bez żadnego powodu sprzeczkę, uderzył go tak silnie w głowę, że p. B. padł na ziemię. Przeciw Chażajowi wniesiono skargę do komendy żandarmeryi.

**Ofiara oburzającej lekkomyślności policyjnej.** Z Pragi donoszą, iż do mieszkania śpiewaczki z „Café chantant“ Anny M. wdarło się nagle wśród nocy 4 policyantów, którzy ją aresztowali pod pretekstem, iż oddaje się jawnej prostytucyi.

Bliższe dochodzenie policyjno-obyczajowe wykazało zupełną bezpodstawność tego oskarżenia. Pannę M wypuszczono, przepraszając ją, iż zaszła tu przykra pomyłka. Śpiewaczka, oczywiście nie zadowoliła się takiem zadośćuczynieniem i jako obywatelka amerykańska zawiadomiła o całem zajściu swego konsula; prócz tego powierzyła swoją sprawę jednemu z adwokatów.

Przy tej okazyi godzi się przypomnąć iż podobne oburzające „pomyłki“ zdarzyły się już w tym roku we Lwowie i w Wiedniu.

## Z sali sądowej.

**Ponowna rozprawa o skrytobójcze morderstwo.** W sprawie Jana Galosa i wspólników o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnioną na osobie Zielińskiego w Porębie Żegota, rozpoczęła się wczoraj ponowna rozprawa przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych.

Na ławie oskarżonych zasiedli Jan Galos i Franciszek Przejczowski, obaj w Porębie Żegocie zamieszkali — oskarżeni o to, że w nocy z dnia 27 na 28 listopada r. z. w Porębie, Przejczowski, z namowy Galosa, zastrzelił Antoniego Zielińskiego, strażnika lasowego. Przytem obaj oskarżeni są o zbrodnię kradzieży zwierzyny z lasów hr. Potockiego i zbrodnię usiłowanego wprowadzenia w błąd władzy. Akt oskarżenia i przebieg rozprawy pierwszej podaliśmy we właściwym czasie w „Naprzodzie“.

Przy pierwszej rozprawie obaj obwinieni skazani zostali na śmierć przez powieszenie Obecna rozprawa odbywa się ponownie, ponieważ najwyższy trybunał uwzględnił zażalenie nieważności, wniesione przez obrońców, z powodu, iż przy pierwszej rozprawie brało udział 13 sędziów przysięgłych, oraz, że nie zadano przysięgłym pytań w kierunku zbrodni zabójstwa z § 140 uk., oraz z § 335 uk

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego, p. Turowicz, oskarża zastępca prokuratora Ptaś, a obronę prowadzą adwokaci dr. Karol Łepkowski i Feliks Cseszнak. Tak samo, jak do pierwszej rozprawy w kwietniu, wezwano 20 świadków.

## Telegraf i telefon.

### Chłopska krew.

**Sanok,** 13 września. Rozprawa dobiega końca. Wyrok zapadnie w sobotę.

### Wybory z izb handlowych.

**Brody,** 13 września. Wczoraj wieczór odbył się w tutejszej Izbie handlowej i przemysłowej wybór posła na sejm krajowy. Na 22 głosujących otrzymał dr. Natan Löwenstein 21 głosów, a dr. Edward Lilien 1. Posłem wybrany zatem dr. Natan **Löwenstein.**

### Zabójstwo.

**Nowy Targ,** 12 września. Wczoraj zabili chłopi w Ochotnicy wójta Pachra w karczmie w czasie wesela.

### Skazanie polskiego redaktora.

**Grudziądz,** 13 września. Redaktor tutejszej gazety p. Bolesław Sobiechowski, skazany został za rzekome podżeganie przeciw Niemcom w artykułach z powodu zaprowadzenia niemieckiej nauki religii, na 9 miesięcy więzienia.

### Car w Niemczech.

**Hela,** 13 września. Car Mikołaj i cesarz Wilhelm obecnymi byli przy ćwiczeniach floty. Car wyraził zadowolenie z floty niemieckiej.

### Gmina berlińska przeciw Wilhelmowi.

**Berlin,** 13 września. Przy wczorajszym wyborze drugiego wiceburmistrza miasta na 124 głosujących 109 głosów padło ponownie na niezatwierdzonego przez cesarza radnego Kauffmanna.

### Ruch separatystyczny w Hiszpanii.

**Barcelona,** 13 września. Ponowiły się tutaj wczoraj znowu rozruchy stronnictwa separatystów katalońskich. Wśród okrzyków: „Katalonia dla Katal nii“ i „Precz z Hiszpanią“, manifestanci przeciągali ulicami. Wiele osób aresztowano.

### Echo zamachu na ministra Baudina.

**Paryż,** 13 września. Hr. Olszewska, która przed niedawnym czasem wykonała zamach na ministra Baudina w tej myśli, iż jest to minister spraw zagranicznych Delcasse, została uznaną przez lekarzy jako niepoczytalna.

### Watykan a Hiszpania.

**Madryt,** 13 września. Prezydent ministrów oświadczył, że usunie z posady posła przy Watykanie Pidala, jeżeli ten nadal ociągać się będzie z rozpoczęciem kroków dyplomatycznych, celem uzyskania zmian w konkordacie z Rzymem.

### Strejk w Belgii.

**Leodyum,** 13 września. W tutejszych kopalniach wybuchł wczoraj przed południem strejk robotników z powodu zmniejszenia płacy. Strejk jest powszechny.

### Ograniczenie immigracyi do Australii.

**Melbourne** (Australia), 13 września. Biuro Reutera donosi: Związkowy parlament australski, obraduje obecnie nad projektem ustawy, który ma ograniczyć immigracyę w ten sposób, iż pozwolenie na osiedlenie się w Australii zależeć będzie od pewnego stopnia inteligencyi, w którym to celu cudzoziemcy poddawani będą egzaminowi. Wielu posłów wniosło poprawkę w tym kierunku, iż egzamin niekoniecznie ma się odbywać z języka angielskiego, lecz z każdego innego europejskiego języka. Prezydent ministrów zgodził się na tę poprawkę.

### Zamach na Mac Kinleya.

**Buffalo,** 13 września. Wczoraj w południe wydany biuletyn powiada, że prezydent Mac Kinley przyjmuje już obficie pożywienie i stan jego jest względnie bardzo dobry.

**Buffalo,** 13 września. Zebrani ubiegłej nocy około godziny 2 nad łóżkiem Mac-Kinleya lekarze oświadczyli, iż stan jest krytyczny. O godz. 2 min. 50 wydało 6 lekarzy biuletyn, iż stan prezydenta budzi poważne obawy. Funkcya jelit jest normalną, ale serce słabo reaguje.

O godz 4 rano lekarze Man i Mynter oświadczyli, iż prezydent ma się lepiej, niż przed pół godziną i że jest nadzieja dalszego polepszenia.

### Jak książęta podróżują.

**Montreal** (Kanada) 13 września. Z okazyi nastąpić mającego tu przyjazdu angielskiego następcy tronu księcia Cornvallis i York, policya poczyniła liczne środki ostrożności. W ostatnich 24 godzinach aresztowano tu około 100 osób jako „podejrzanych“.

## Stowarzyszenia i zgromadzenia.

**Bogumin-Dworzec.** W niedzielę dnia 15 września 1901 o godz. 3 po południu odbędzie się w ogrodzie restauracyi p. Sponara **Zgromadzenie ludowe pod gołem niebem.** Porządek dzienny: Zabezpieczenie dla chorych, kalek, starców, wdów i sierót, Referaty po polsku i niemiecku.

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

**Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.**



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).

# Zgromadzenie wyborców żydowskich.

Dnia 12 b. m. odbyło się zgromadzenie w hotelu „Union“, zwołane przez dra Lustgartena, dra Frühlinga i dra Grossa. Sala i galerye były przepełnione.

Dr. **Gross** przedstawił, że jakkolwiek co do liczby legitymacyj przegraliśmy w stosunku do dra Horowitza o 300 kartek, to jednakże, jeżeli się obliczy nieboszczyków i kartki, które zostały wyłudzone, to wygrana będzie liczebnie i moralnie po naszej stronie. Mnóstwo ludzi żali się, że im kartek wcale nie doręczono, że za nich głosowali zupełnie obcy! W szczególności nadużycia te były na porządku dziennym przy głosowaniu firm i kobiet, słowem tam, gdzie głosowanie odbyło się za pomocą pełnomocnictwa. Znaczenie tych nadużyć spotęgował fakt, że starostwo nie wydawało duplikatów i to nawet takich duplikatów, które już były w magistracie wygotowane.

Jeżeli jeszcze uwzględnimy terroryzm, jaki szerzono przez mianowanie do komisyi naczelnika od administracyi podatków p. Hablińskiego i naczelników różnych urzędów; — jeżeli uwzględnimy terroryzm, który uprawiano przez to, że dano wszystkim urzędnikom dyrektywę, w jaki sposób mają głosować — i to dyrektywę, która co do formy rzekomo nie była naciskiem, bo zawsze był dodatek: „nie krępuję woli panów“ — ale co do rzeczy samej była obrażeniem ustaw zasadniczych, które zabraniają podobnych wpływów, nawet w formie życzenia z klauzulą uwalniającą od nacisku; — jeżeli się dalej zważy, że w dobrze zrozumianym interesie partyi przeciwnej, weszli do komisyi tacy panowie, jak Hirsch Landau, Abraham Margulies, którzy byli exponowanymi macherami wyborczymi i mając rozmaite wpływy w gminie przez swoich macherów, lub też osobiście — grozili ludziom i tem samem terroryzowali przy wyborach — to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że najszlachetniejsze jednostki są po naszej stronie. — Charakterystycznem jest, że za nieboszczkę Perlą Landau, matkę Hirscha Landaua, zmarłą w r. 1885, głosował niejaki Anisfeld w obecności Hirscha Landaua, a Hirsch Landau przeciw temu nie protestował!

Podało się już w „Naprzodzie“ kilka faktów jaskrawych szwindlów kartkami i wyłudzań; fałszowano podpisy na recepisach tak, że legitymacye dostawali wprost szwindlerzy.

Jest obowiązkiem władzy przytrzymać wszystkich szwindlerów, bez względu na to, do jakiej partyi należą, bo inaczej wybory będą wyrazem wyższej siły szwindlerów jednej partyi od drugiej i szkoda wszystkich kosztów i całej komedyi wyborczej.

Dalej dr. Gross przedstawił, że wedle sprawozdania „Czasu“ na 1700 głosów, które otrzymał dr. Horowitz, było 1200 katolickich, a na 1500, które otrzymał dr. Gross, było $^3/_4$ żydowskich — jak twierdzi „Czas“ — najbiedniejszej ludności żydowskiej.

Dumny jestem z tego — wołał dr. Gross — że na mnie $^3/_4$ ludności żydowskiej głosowało, ale z jakiego tytułu dr. Horowitz zwie się przedstawicielem żydów, skoro mimo wszelkiego nacisku, mimo całej presyi — jak twierdzi „Czas“ — tylko $^1/_4$ część ludności żydowskiej na niego głosowała? Mamy więc ciekawy objaw, że na przedstawiciela żydów głosują antysemici tylko garstka żydów, a na jego przeciwnika głosuje cała większość obywateli żydowskich! W normalnych stosunkach taki prezes powinien zrzec się zaraz i ustąpić, bo prezes żydów, mający Hirscha Landaua tylko, a nie mający ogółu żydów, jest prezesem Hirscha Landaua, ale nie żydowskim.

Rozchodzi się o to, jak teraz postąpić wobec dalszych wyborów; okoliczność, że Horowitz jest żydem, nie ma żadnego znaczenia, bo połączył on się z nieprzyjaciółmi żydów i z nieprzyjaciółmi postępu i sam zalicza się do klubu tych, którzy popierają Szpondra, pisma jezuickie z mordami rytualnymi i innemi podobnemi kłamstwami przeciw żydom wymierzonymi. Taki żyd jest gorszy od antysemity katolika, bo jest politycznym zaprzedańcem i przeciw takiemu żydowi musimy z całej siły i z całą energią wystąpić; musimy pokazać, że nie klika H. Landaua i nie nieboszczyki rządzą w gminie, ale rządzą ludzie żywi, rządzi ogół obywateli, choćby ich „Czas“ nazywał mniej zamożnymi.

Musimy więc zaznaczyć, że solidarnie przeciw drowi Horowitzowi występujemy i musimy łącznie i solidarnie wystąpić za kandydaturą p. dyrektora Rottera i na niego głosować, jako na człowieka zasad demokratycznych i wolnościowych, który zwalcza prądy wsteczne, a jako cesarsko-królewski dyrektor szkoły daje chyba „Czasowi“ dość gwarancyi, że nie wywróci porządku społecznego, że jest o tyle rządowym, o ile tego ustawa od uczciwego obywatela wymaga.

Wnoszę więc, ażeby uchwalić rezolucyę tej treści, że zgromadzenie solidarnie postanawia popierać kandydaturę p. Rottera, a zwalczać kandydaturę dra Horowitza, jako wrogą dla postępu i dla istotnych interesów uczciwej ludności żydowskiej.

Dr. **Frühling** przemawia w tym samym duchu dodając, że dr. Horowitz niema nawet wcale szans przejścia.

Dr **Seinfeld** zaznacza, że on był za kandydaturą dra Horowitza, ale przeciw sojuszowi ze stańczykami, lecz po tem, co się stało, popiera usilnie kandydaturę p. Rottera przeciw kandydaturze dra Horowitza.

Z obywateli, należących do ortodoksów, przemawia p. Majer **Rapaport**, który powiada, że wobec łączenia się z naszymi wrogami byłoby wprost grzechem popierać dra Horowitza; należy z całych sił popierać p. Rottera, który się zasłużył dla miasta i wszystkich obywateli bez różnicy wyznania.

W tym samym duchu przemawia również ortodoksa Kahan.

Dr **Gross** dodaje, że obecnie za późno zabraliśmy się do wyborów; trzeba się organizować, ażeby wyłapać złodziei i szwindlerów, bo nie zwycięża nas głosowanie, tylko nas zwyciężają szwindlerzy; zapowiada więc, że będzie się starał zorganizować całą ludność żydowską i osobno utworzyć się mający komitet pań; nie mamy funduszów, — należy więc tak, jak to czynią socyaliści, od każdego, który do stronnictwa należy, pobierać pewne stałe datki, dla utrzymania stronnictwa i dla pokrycia kosztów wyborów, reklamacyj itd.; należy zająć się wystawieniem ludowego domu żydowskiego, celem złączenia wszystkich żywiołów uczciwych i wolnościowych dla zwalczania korupcyi; będziemy mieli wtedy lokal na zgromadzenia, będą się mogły zgromadzać całe tłumy, które dziś domagają się wpuszczenia na salę, a z powodu braku miejsca nie mogą z nami się porozumieć. Należy stworzyć także czytelnię, w miarę funduszów, i t. d., a w tym celu proponuję, ażeby komitet obecny ukonstytuował się, jako stały komitet stronnictwa, ażeby kooptował jeszcze więcej osób chętnych i akcyę energicznie natychmiast rozpoczął.

Zgromadzenie uchwaliło wśród wielkiego zapału rezolucyę, proponowaną przez dra Grossa, zwalczającą kandydaturę dra Horowitza, a popierającą kandydaturę p. Rottera — i również wniosek wyżej podany co do utworzenia domu ludowego.

## Sprawy partyjne.

Komitet Wykonawczy Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska uchwalił nie stawiać przy ponownym wyborze do sejmu w Krakowie kandydatury tow. Ignacego Daszyńskiego.

Kraków, dnia 12 września 1901.

| Sekretarz: | Przewodniczący: |
|---|---|
| *Jan Englisch.* | *Leon Misiołek.* |

## Baczność Wyborcy!

Przypominamy, że kto legitymacyi nie otrzymał, lub ją zgubił, lub komu ją wyłudzono, powinien się natychmiast zgłosić do lokalu wyborczego przy **ulicy Grodzkiej 27**, wraz z dokumentami, a ewentualnie także ze świadkami, stwierdzającymi identyczność osoby. Legitymacye i duplikaty będzie wydawało starostwo dziś w sobotę i w poniedziałek podczas wyborów.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Koszanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 2. — (Telefon Nr. 494).